

HUBERT ORŁOWSKI
Poznań

LITERATURA NIEMIECKA WOBEC ZNIEWOLEŃ „KRÓTKIEGO STULECIA”

Na wstępie należałoby udzielić odpowiedzi na trzy kwestie: 1. Jak rozumieć pojęcie „zniewolenie”?; 2. Co określa zmetaforyzowany termin „krótkie stulecie”?; 3. Czy tradycyjne historycznoliterackie porządkowanie literatury niemieckiej (w rozumieniu: niemieckojęzycznej) pozwala dostrzec ładunek napięć, tkwiących w przyimku „wobec”?

Pojęcie zniewolenia zrobiło nieprzeciętną karierę dzięki traktatowi Czesława Miłosza o *Zniewolonym umyśle* (1953). W tym właśnie, choć znacznie poszerzonym zakresie, odnajdzie się również w moim tekście. Poszerzenie dotyczy przy tym zarówno samego katalogu ideologii XX w., procesów i zjawisk politycznych, jak i strategii ich pokonywania, niezależnie od stopnia świadomości zagrożeń i mechanizmów ich racjonalizacji. Dwie wojny światowe o wyraźnie zwyżkującym charakterze industrializacji samych mechanizmów mordy oraz dwie potężne zamknięte ideologie wraz z ich nader sumienną aplikacją systemową – to przykład totalnego zniewolenia na wszystkich płaszczyznach życia zinstytucjonalizowanego oraz we wszystkich zakamarkach świadomości potocznej. Nie sposób nie przyznać słuszności Jorge Semprunowi, gdy dziękując za nagrodę pokojową księgarzy niemieckich w 1994 r. przypominał Niemcom ich szczególną odpowiedzialność za fachowość analizy najbliższej i bliższej przeszłości; wszak to w cywilizacji niemieckiej narodziły się oraz dochodziły do stopnia fatalnej doskonałości wielkie narracje ideologiczne oraz procesy modernizacji.

Kolejna kwestia sprowadza się do wyciszenia nadmiernych nadziei, zalegających w (każdej zresztą) formule metaforycznej o dalekiej ogniskowej historyczności. Określenie poszczególnych stuleci skrótem myślowym nie jest niczym nowym; mamy już za sobą „złoty wiek”, „pary i stali”, „stulecie megaśmierci”¹. W przypadku formuły o „krótkim stuleciu” chodzi jednakże o rzecz poważniejszą. Nie wdając się w polemikę z – bez wątpienia problematyczną – tezą Ernsta Noltego o „europejskiej wojnie domowej”², zasadne

¹ Por. Z. Brzeziński, *Bezląd. Polityka światowa na progu XXI wieku*. Warszawa 1994, s. 19.

² Por. E. Nolte, *Der europäische Bürgerkrieg 1917-1945. Nationalsozialismus und Bolschewismus*. Frankfurt a. M., Berlin 1987; tenże, *Lehrstück oder Tragödie? Beiträge zur Interpretation der Geschichte des 20. Jahrhunderts*. Köln 1991; tenże, *Streitpunkte. Heutige und künftige*

jest jednak mówienie z punktu widzenia ewolucji szeroko rozumianej literatury o „czasie przełomu”, a właściwie o „kaskadzie przełomów” lat 1917/18-1989/90. Czas przełomu trwa jeśli nie od momentu nietzscheańskiej krytyki kryzysu kultury społeczeństwa „stadnego”, to z całą pewnością od wybuchu pierwszej wojny światowej, a zwłaszcza rewolucji rosyjskiej aż po „jesień wiosny ludów”. Chodzi o dość powszechną świadomość niebywałego przyspieszenia wydarzeń politycznych, gospodarczych i militarnych oraz ich wręcz lawinowe następstwa (również) dla szarego obywatela.

I wreszcie kwestia trzecia, mianowicie heurystycznej przydatności tradycyjnego dyskursu historycznoliterackiego w rozpatrywaniu relacji, wynikających ze wspomnianego przyimka „wobec”, a więc pytanie o charakter reakcji niemieckich pisarzy i literatury na wydarzenia, procesy i zjawiska „krótkiego stulecia”. Kwestia to niezwykle złożona; w samym pojęciu „reakcja na...” tkwi przecież spory ładunek wątpliwości metodologicznych, np. jak literatura reaguje na rzeczywistość pozaliteracką, czy wreszcie sam charakter reakcji stanowić winien, lub może, kryterium wartości danego dzieła, określonego autora. Na tym nie koniec. Dla badacza literatury kryterium oceny oraz usytuowania określonego pisarza czy grupy pisarzy nie musi zawierać się w stopniu wystarczającym w zachowaniu li tylko pozaliterackim. Problem to na tyle istotny, że wart zademonstrowania na konkretnym przykładzie, zresztą centralnym w panoramie postaw pisarzy niemieckich „krótkiego stulecia”.

Chodzi o „głosowanie nogami”, dokonane przez znakomitą część pisarzy-emigrantów. Rok 1933, podobnie jak 1945, to z pewnością arcyważkie cezury w dziejach literatury niemieckiej XX w., przede wszystkim ze względu na nieciągłość życia literackiego oraz warunków recepcji. Odwołanie się do kryteriów historycznoliterackich, choćby do charakteru literackości samych dzieł, do wpisywania się autorów w specyficzne poetyki czy prądy literackie, każe zachować większą ostrożność przy formułowaniu hipotezy o rozbieżnych drogach rozwoju literatury niemieckiej po 1933 r., a zatem – w zależności od topografii wyłącznie politycznej – przy twierdzeniu o zasadniczo różnym charakterze literatury Trzeciej Rzeszy, literatury „emigracji wewnętrznej” i kontestującej, czy też literatury emigracji „właściwej” czyli „emigracji zewnętrznej”. Rok 1933 nie stanowi – według badań najnowszych – żadnego zauważalnego przełomu estetycznego, czyli przejścia od jednej strategii literackiej do innej. Nie sprawdza się atrakcyjne kryterium awangardowości. Odwrót od ekspresjonizmu, podobnie jak i od innych burzycielskich konwencji artystycznych, miał bowiem miejsce w literaturze niemieckiej nieco wcześniej.

Kontroversen um den Nationalsozialismus. Berlin 1993. Por. również polemikę z tezą Noltego: W. Schieder. *Der Nationalsozialismus im Fehlurteil philosophischer Geschichtsschreibung. Zur Methode von Ernst Nolte „Europäischem Bürgerkrieg”*. „Geschichte und Gesellschaft” nr 15/1989; T. Nipperdey, A. Doering-Manteuffel, H. U. Thamer, „*Weltbürgerkrieg der Ideologien*”. *Antworten an Ernst Nolte. Festschrift zum 70. Geburtstag*. Berlin 1993.

(Bezpardonowe ataki przeciwko ekspresjonizmowi zarówno w gronie emigrantów w ZSRR, jak i w periodykach Trzeciej Rzeszy miały głównie na celu stygmatyzację politycznych wrogów.³) Wolno wprawdzie mówić – inaczej aniżeli w przypadku Włoch Mussoliniego – o co najmniej niechętnym stosunku decydentów Trzeciej Rzeszy do wszelkich orientacji awangardowych, a zwłaszcza do ekspresjonizmu i dadaizmu; jednakże części samych twórców, w tym i malarzy oraz rzeźbiarzy (Gottfried Benn, Ernst Barlach, Emil Nolde) trudno nie podejrzewać o (nie zrealizowaną) chęć zaistnienia w warunkach Trzeciej Rzeszy⁴.

Głoszony z przyczyn walki politycznej oraz doktrynalnych, wyrazisty podział literatury na „swoją” i na „wrogą”, nie znajduje uzasadnienia w samym zróżnicowaniu literackości, znajduje je natomiast w różnie sproblematyzowanej tematyce oraz wyrazistej instrumentalizacji literatury. Do tego nie doszło jednakże z chwilą przejścia władzy przez Hitlera, jeno znacznie wcześniej, bo już w połowie lat dwudziestych. Mówiąc zatem o „właściwej” literaturze Trzeciej Rzeszy nie można nie wymienić dzieł zarówno literackich (Hansa Grimma, Ernsta Jüngera, Franza Schauweckera...), jak i doktrynalnych (Hitlera, Rosenberga), powstałych przecież na długo przed 1933 r.! Jak zatem określić literaturę Trzeciej Rzeszy? Najmniej kłopotów z zaszeregowaniem historycznoliterackim sprawia partyjne piśmiennictwo nazistowskie (*Parteidichtung*), które wybuchło po 1933 r. Literatura ta jest jednakże heurystycznie nieciekawa. *Horst-Wessel-Lied* czyli „drugi hymn Trzeciej Rzeszy”, hymny na cześć Hitlera, płomienne akty wiernopoddańcze Heinricha Anackera, Gerharda Schumanna czy Hannsa Johsta, stanowią bowiem najczęściej przykład jednego z politycznych mitów nazizmu, najczęściej ideologemu charyzmatycznego wodzostwa oraz potrzeby stworzenia wyrazistego obrazu wroga (w rozumieniu Carla Schmitta) na dyskurs operatywności propagandowo-literackiej. Wracając zaś do wątku zasadniczego należałoby zatem powtórzyć – nawet heroiczne zachowanie pisarza wobec zniewolenia politycznego nie musi być równoznaczne z reakcją *sensu stricte* literacką.

A teraz, w porządku nieledwie chronologicznym, przypomnienie reakcji pisarzy niemieckich wobec pierwszej oraz drugiej wojny światowej, wobec narodowego socjalizmu oraz komunizmu. W niemieckiej, jak rzadko której zachodnioeuropejskiej literaturze, miało miejsce, choć nie bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych, dwoiste odreagowanie na samą taylorzycję sposobów zabijania, jak i na przegraną politycznie-militarną⁵. Z jednej strony

³ Zastanawiać winna wymowa polemicznych tekstów, zawartych choćby w dwu dokumentach: H. Brenner, *Die Kunstpolitik des Nationalsozialismus*. Reinbek 1963; H. J. Schmidt (red.), *Die Expressionismusdebatte. Materialien zu einer marxistischen Realismuskonzeption*. Frankfurt a.M. 1976.

⁴ Por. P. U. Hein, *Die Brücke ins Geisterreich. Künstlerische Avantgarde zwischen Kulturkritik und Faschismus*. Reinbek 1992.

⁵ Szerzej o tym H. Orłowski, *Pierwsza wojna światowa w literaturze niemieckiej lat 1919-1939*. „Przegląd Zachodni” nr 4/1968, ss. 365-387.

mamy do czynienia z oskarżycielską analizą powieści pacyfistycznych, antywojennych czy li tylko dokumentujących mechanizmy prowadzenia nowoczesnej wojny – niech twórczość Ericha Marii Remarqua, Ludwiga Renna, Edlefa Köppena, Arnolda Zweiga, Karla Krausa i Josepha Rotha posłuży jako próbka doniosłości pytań i ich rezonansu, z drugiej natomiast strony z ogromem piśmiennictwa (zwłaszcza) rewolucji konserwatywnej, kontestującego tradycyjny sposób prowadzenia oraz heroizacji wojny na rzecz nowoczesnej (technologii) walki zarówno pozycyjnej, jak i mobilnej. Tu przede wszystkim należałoby wymienić prozę Ernsta Jüngera, autora hasła o „walce jako przeżyciu wewnętrznym”, Franza Schauweckera czy Wernera Beumelburga.

Jakże nowoczesne były rozwiązania, proponowane (zwłaszcza) przez Ernsta Jüngera: wojna (walka) jako najdoskonalsza ze wszystkich „selekcji” i/czy „czystek”! *Totalna mobilizacja* i *Robotnik* jako tytuły utworów Jüngera wyznaczają zarazem jako kluczowe kategorie opcji modernizacji, kierunek marszu w nowoczesną przyszłość. Jünger to propagator najnowocześniejszych „seryjnych” rozwiązań w ramach społecznego dyscyplinowania. Pokrewnie nowoczesne są również propozycje stosowanej „higieny społecznej” Gottfrieda Benn’a. W kontekście modernizacyjnej wykładni ruchu nazistowskiego nie sposób nie dopowiedzieć sobie konsekwencji historiozoficznych wizji „hodowli” (*Zucht*) przyszłych pokoleń Niemców, głoszonych przez Benn’a.

Jednakże nie tyle prozę (anty)wojenną w węższym tematycznym ujęciu uznać wypadnie jako piśmiennictwo, otwierające świadomość literacką „krótkiego stulecia”, ile wielką niemiecką i austriacką powieść epoki (tzw. *Epochenroman*, *Zeitroman*). Autorzy w rodzaju Tomasza Manna i Hermanna Hessego, Roberta Musila i Hermanna Brocha, Alfreda Döblina i Franza Kafki demonstrują szczególnie dobitnie niepokój intelektualistów niemieckich o (bez)sens dalszego trwania w Europie (w rozumieniu *Abendland*), wytraconej ze stuletniej małej stabilizacji politycznie-moralnej „gromem” pierwszej wojny światowej⁶. Egzemplifikuje to w sposób nieledwie szkolny *Czarodziejska góra* Tomasza Manna (1924). Choć powieść rozgrywa się podczas ostatnich siedmiu lat przed wybuchem wojny światowej, nosi w sobie chaos i poszukiwanie sensu lat dwudziestych. W postaciach Settembriniego i Naphty wyrysował Tomasz Mann dwa modele intelektualisty: głosiciela oświeceniowej wiary w postęp utopii społecznej, zwłaszcza tej głoszonej słowem, oraz uosobienia mrocznej opcji nihilizmu cywilizacyjnego, akcjonizmu i czystej przemocy jako formy sprawowania władzy.

Gdy Settembrini, w roli spadkobiercy idei Rewolucji Francuskiej wyklada sedno swej wizji naprawy świata wedle zasad bliskiej mu Międzynarodowej Ligi Organizacji Postępu, wyprowadzającej „z teorii ewolucji Darwina pogląd filozoficzny, iż najstotniejszym i naturalnym powołaniem człowieka jest jego

⁶ Por. T. Mann, *Czarodziejska góra*. Warszawa 1953, t. 2, s. 482 (tytuł rozdziału *Grom*).

doskonalenie się”, gdy dekretuje „program reformy w wielkim stylu, oparty na zasadach naukowych i obejmujący wszystkie możliwe dzisiaj sposoby doskonalenia organizmu ludzkiego”⁷, to uśmiełby się dziś nie tylko przysłowiowy koń „nowych (nie tylko francuskich) filozofów”, co to przecież doskonale wiedzą, iż właśnie z parszywego Oświecenia wzięło się wszelkie (rewolucyjne) zło na świecie. U schyłku naszego stulecia myślenie utopijne, zwłaszcza to z wpisanym linearnym pojęciem postępu, skazane zostało na aksjologiczny, ponoć wieczysty, niebyt.

A co z racjami Naphty, adwersarza Settembriniego?! Skoro drugi przegrał, wygrać winien pierwszy! Racje Naphty, zwłaszcza te wyłożone w rozdziale *O państwie bożym i złym zbawieniu*, porażają dziś nie tyle wizją, co diagnozą przewrotnie wplątana w dyskurs teorii modernizacji, natomiast w chwili jej powstania – nieledwie proroczo nowoczesną. Naphta, stop fundamentalizmów religijnych i ideologicznych, legitymizuje się kostiumem jezuity, skrojonym na miarę niemieckiego filozofa-integrysty Carla Schmitta, autora *Politycznej teologii* (1922), twórcy *Teorii wroga* (1927), wielce pomocnej w Trzeciej Rzeszy. Naphta, w przeciwieństwie do Settembriniego, wykląda swe racje oraz perswaduje w języku modernizacji:

„Pańska utopia jest szkaradna – jednakże w tym punkcie znów się poniekąd spotykamy. Bo pańska kapitalistyczna powszechna republika ma w sobie coś transcendentnego (...), państwo obejmujące cały świat jest transcendencją świeckiego państwa; i wspólna jest nam wiara, że doskonałość pierwotnego stanu ludzkości powinna mieć swój odpowiednik w leżącym gdzieś na horyzoncie doskonałym jej stanie końcowym. Od dni Grzegorza Wielkiego, założyciela Państwa Bożego, Kościół stawiał sobie za zadanie oddać człowieka z powrotem pod kierownictwo Boże (...) Grzegorz powiedział te słowa »Przeklęty niech będzie człowiek, którego miecz cofnie się przed krwią«. Że władza jest zła, to wiemy. Ale dualizm dobra i zła, tamtego i tego świata, ducha i władzy, musi jeśli królestwo Boże ma przyjść – tymczasowo być przewyżczony przez zasadę łączącą ascezę z władzą. To mam na myśli, gdy mówię o konieczności terroru”⁸

A zatem terror państwowy to doskonale, bo skuteczne narzędzie działania!, doskonale poprzez strach, poprzez grozę. W oczach Naphty różnica między tym terrorem, a terrorem bolszewickim jest właściwie żadna: „Proletariat podjął dzieło Grzegorza, ma jego entuzjazm dla praw boskich i tak samo jak on nie będzie mógł ręki cofnąć przed krwią. Zadaniem jego jest wzbudzenie grozy dla zbawienia świata i dla osiągnięcia tego, co było celem Zbawiciela: bezpaństwowego i bezklasowego synostwa bożego.” Na kartach powieści, blisko siedemdziesiąt lat temu, Tomasz Mann mógł wprawdzie nakazać Naphcie ponieść klęskę, ale wyłącznie na kartach powieści! Schyłek naszego stulecia natomiast przywraca do łask terror i strach głoszonego przez Naphtę integrysty, którego celem jedynym jest zwycięstwo totalne. Czasy „europejskiej wojny domowej” natomiast przywróciły głoszony przez

⁷ Jw., t. 1, s. 334 i n.

⁸ Jw., s. 78 i n.

Naphtę porządek terroru, heglowskiego integryzmu ideologicznego; jako obowiązującego i – (również) dzięki skuteczności – uprawomocnionego.

Historia intelektualnego pojedynku Settembriniego i Naphty, czytana o zmierzchu naszego „krótkiego wieku” XX, stanowi gorzką, choć niewątpliwie niezamierzoną parodię głośnego eseju *Duch i czyn* (*Geist und Tat*), (1911) Henryka Manna z początków naszego stulecia. Będąc na emigracji w USA napisał Henryk Mann *Spojrzenie na epokę* (1943), dzieło wielkiego autobiograficznego bilansu i zarazem wielkiej pomyłki intelektualnej. Szukając przez całe życie utopijnej unii „ducha i czynu” dopatrywał się jej wreszcie pod koniec życia w osobach Roosevelta, Churchilla i ... Stalina, natomiast w moskiewskich mowach oskarżycielskich prokuratora Wyszyńskiego – etosu *Legendy o Wielkim Inkwizytorze Dostojewskiego!*⁹ Ideał sięgnął nie tyle bruku, co piekła.

Nadzieja Henryka Manna jako „literata cywilizacji” na obopólnie anteuszową unię intelektu z polityką spełzły, jak widać, na niczym. Settembriemu wypalono bowiem na czole kainowe znamię (fatalnie niezyciowego) myślenia utopijnego, Naphtcie natomiast hybris skuteczności i sukcesu zawróciło całkiem w głowie. Nie starczyło już miejsca na wyobraźnię i na odpowiedzialność, gdzieś tam pomiędzy wartościami absolutnymi a nagim czynem. Ani Settembrini ani Naphta nie chcieli, a może nie potrafili zmierzyć się z kanoniczną nieledwie kwestią, spuentowaną – jak nigdy przedtem ani nigdy potem w tekście Maxa Webera *Polityka jako zawód i powołanie*, mianowicie: jak uprawiać z refleksem odpowiedzialności rzemiosło pisarskie w świecie wartości, od rozchwianych ponowocześnie po fundamentalistyczne?

Literatura niemiecka, dotycząca drugiej wojny światowej, różni się tematycznie oraz przez charakter problematyzowania jeszcze bardziej od polskiej aniżeli to miało miejsce w przypadku wyżej wspomnianym. Jest to zrozumiałe, choćby z uwagi na nowocześnie totalny charakter drugiej wojny światowej. W literaturze niemieckiej szczególnej problematyzacji poddany został przede wszystkim zmierzch Trzeciej Rzeszy i klęska z różnymi jej następstwami. Nie będzie przesadna teza o zasadniczej linii, rozdzielającej obszary tematyczne literatury polskiej od niemieckiej w kwestii tematyzacji wojny i okupacji. Wywodzi się ona z trzech kluczowych, odmiennych doświadczeń grupowych. W przypadku literatury polskiej będą to: 1) klęska wrześniowa (pierwszy i siedemnasty września), rozumiana zarazem jako upadek świata cywilizacji, świata wartości, 2) codzienność okupacyjna „życia na niby” (Kazimierz Wyka), 3) doświadczenia „kamiennego świata” (Tadeusz Borowski), czyli obozu koncentracyjnego, oraz „innego świata” (Gustaw Herling-Grudziński), czyli gułagu, a zatem: ludzi „prowadzonych na rzeź” (Tadeusz Różewicz), a (przypadkiem) ocalałych. W przypadku literatury niemieckiej natomiast mówić należy o trzech nader odmiennych doświadczeniach kolektywnych: 1) o szoku

⁹ H. Mann, *Ein Zeitalter wird besichtigt*. Reinbek 1976, s. 23 i n.

Stalingradu jako kasandrycznym zwiastunie klęski, 2) o piekle bombardowań Drezna jako metaforze życia, a tak właściwie, to umierania pod bombami, 3) i o końcu wojny czyli czasie ucieczek i wysiedleń.¹⁰

Uderza zwłaszcza różnica w ujęciu masowej zagłady, w – nader rzadkim! – tematyzowaniu problematyki obozowej. Lektura monografii *Paul Celan. Metody i problemy »liryki esencji«* Feliksa Przybylaka¹¹ o fenomenie Celana ułatwia zrozumienie incydentalnego właściwego charakteru niemieckiej literatury, a zwłaszcza prozy o „nowoczesności i zagładzie”.¹² Skąd bierze się bez mała światowa fascynacja Celanem? Motywów jest niewątpliwie kilka. Jeden z centralnych, przywołany przez Przybylaka choćby formułą „wieża Babel i rampa”, wyprowadza twórczość Celana oraz jej rozgłos z *KZ-Syndrom* (w rozumieniu Antoniego Kępińskiego). W 1949 r. Adorno formułując zdanie: „Napisać po Auschwitz wiersz jest rzeczą barbarzyńską...” (dziś już inflacyjnie nazbyt często cytowane i przeinaczane) wywołał kwestię (nie)stosowności uprawiania poezji po doświadczeniach ludobójstwa. Powtórzył ją w 1962 r.: „Nie chciałbym złagodzić zdania o barbarzyńskim charakterze uprawiania liryki po Auschwitz; w sposób negatywny mowa w nim (bowiem) o impulsie, przenikającym twórczość zaangażowaną.” Właśnie syndromowi „ludobójstwo a poezja” wyznaczył Przybylak miejsce niezbywalne. Paul Celan, deportowany do obozu pracy, zdołał przeżyć. Stąd wzięło się zapewne poczucie winy poety w zderzeniu z anonimową zagładą rodziny. W wierszu *Fuga śmierci* (1945) bowiem, zbudowanym na motywie „Czarne mleko poranka pijemy ciebie nocą, pijemy cię w południe a śmierć jest mistrzem z Niemiec...” (w przekładzie Przybylaka), „swoje świadectwo czasom zagłady i pogardy składa ktoś, komu jednostkowy los powieliła historia w miliony identycznych losów.” Nieobce były Celanowi sukcesy literackie, on jednak zmagał się z coraz to większą niewiarą w „wynajdywanie sensów” (Zygmunt Bauman). Umarł śmiercią samobójczą.

Na obrzeżach *Teorii estetycznej* afirmująco o hermetyzmie Celana, wypowiedział się na krótko przed swą śmiercią sam Adorno:

„U najwybitniejszego przedstawiciela poezji hermetycznej we współczesnej liryce niemieckiej, Paula Celana, zawartość doświadczeniowa tego, co hermetyczne, ulega odwróceniu. Tę lirykę przenika wstyd sztuki w obliczu cierpienia uchylającego się tak przed doświadczeniem, jak i przed wysublimowaniem. Wiersze Celana chcą wypowiedzieć największą zgrozę przez przemilczenie. Sama zawartość ich prawdy staje się czymś negatywnym. Naśladują one mowę poniżej mowy bezradnego człowieka, a nawet wszelkiej organicznej, mowę tego, co umarłe w kamieniu czy

¹⁰ Por. H. Orłowski, *Die polnische Kriegsliteratur und Erich Maria Remarque*. „Erich Maria Remarque-Yearbook” nr 1/1991.

¹¹ F. Przybylak, *Paul Celan. Metody i problemy „liryki esencji”*. Wrocław 1992.

¹² Por. Z. Bauman, *Nowoczesność i zagłada*. Warszawa 1992. Praca Baumana ma już za sobą głośną europejską premierę (por. *Modernity and Holocaust*. London 1989; *Dialektik der Ordnung. Die Moderne und der Holocaust*. 1992). Por. także: *Dyskusja o „Nowoczesności i zagładzie” Zygmunta Baumana*. „Kultura Współczesna” nr 2/1993; H. Orłowski, *Nazizm. Trzecia Rzesza a procesy modernizacji*. „Przegląd Zachodni” nr 4/1992.

gwieździe (...). Mowa czegoś pozbawionego życia staje się ostatnią pociechą w obliczu śmierci pozbawionej wszelkiego sensu (...). W dalekiej analogii do tego, w jaki sposób Kafka postępował z malarstwem ekspresjonistycznym, Celan transponuje odprzedmiotowanie krajobrazu, które go zbliża ku anorganiczności, w procesy językowe.”¹³

Poezja Celana wyrasta z doświadczenia ludobójstwa XX w., wygnań, deportacji, ucieczek, prześladowań. Poprzez swą „esencjonalność” stanowi zarazem – na płaszczyźnie reguł (meta)literackości – odpowiedź na życie w przestrzeni katastrof, objawiających się ciągiem metastaz. Wrocławski wyznawca Celana znajdzie potwierdzenie swych hermeneutycznych podejrzeń w dokumentacji *W mowie morderców. Literatura z Czerniowiec, Bukowiny*.¹⁴ Wydany w związku z głośną wystawą w berlińskim *Literaturhaus* bogaty materiałowo katalog dopowiada bowiem bez niedomówień, iż tragizm autorów żydowskiego pochodzenia z Czerniowiec, z Bukowiny, brał się nadto i z tego, iż tworzyli oni w języku swych prześladowców, iż kochali przecież mowę morderców. Dla Celana musiała to być sytuacja szczególna, sytuacja swoistej estetyczno-moralnej anomii.

W serii „ściąg” polonistycznych ukazały się niedawno dwa tomiki, których autorzy w dziale *Literatura współczesna* prezentują *Literaturę obozową* autorstwa Zofii Nałkowskiej i Tadeusza Borowskiego,¹⁵ natomiast w dziale *Literatura emigracyjna i lagrowa – Krytykę systemów totalitarnych [...]* George’a Orwell’a wspólnie z *Obrazem systemu stalinowskiego – literaturą lagrową* autorstwa Aleksandra Sołżenicyna i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego.¹⁶ Wolno sądzić, iż pokrewne „ściągi” dla lekcji niemieckiego byłoby dość trudno poskładać. Tomy *Kunst und Literatur nach Auschwitz* (1993) Manuela Köppena czy *Beschreiben des Holocaust* Jamesa Younga (1992) demonstrują to wymownie.¹⁷ Powieść Remarqua *Iskra życia* i dokumentacje dramatyczne Petera Weissa to niewiele w porównaniu z prozą Tadeusza Borowskiego czy Primo Leviego.

Warto również wspomnieć o trzecim, jakże odmiennym doświadczeniu kolektywnym, o końcu wojny czyli czasie ucieczek i deportacji. Wchłonięcie

¹³ T. W. Adorno, *Teoria estetyczna*. Warszawa 1994, s. 583 i n.

¹⁴ E. Wichner, H. Wiesner (red.), *In der Sprache der Mörder. Eine Literatur aus Czernowitz, Bukowina*. Berlin 1993.

¹⁵ *Ściągi dla licealistów z literatury*. T. 5 (*Literatura międzywojenna, literatura współczesna*). Warszawa 1993 (wydanie III rozszerzone i uaktualnione), s. 58 i n.

¹⁶ *Ściągi dla licealistów z literatury*. T. 6 (*Literatura emigracyjna i lagrowa*). Warszawa 1993 (wydanie III rozszerzone i uaktualnione), s. 73 i n.

¹⁷ M. Köppen (red.), *Kunst und Literatur nach Auschwitz*. Berlin 1993; J. E. Young, *Beschreiben des Holocaust. Darstellung und Folgen der Interpretation*. Frankfurt a. Main 1992. Ostatnie debaty z pogranicza filozofii moralności i dziejów mentalności potwierdzają to pośrednio. Por. D. Diner (red.), *Zivilisationsbruch, Denken nach Auschwitz*. Frankfurt a. M. 1988; H. Loewy (red.), *Holocaust;: Die Grenzen des Verstehens. Eine Debatte über die Besetzung der Geschichte*. Reinbek 1992; G. Schweppenhäuser, *Ethik nach Auschwitz. Adornos negative Moralphilosophie*. Hamburg 1993.

katalogu motywów, tematów i problemów rugowania ludności przez dwie nader różne narodowe tradycje literackie, mianowicie przez *Heimatliteratur* w przypadku literatury niemieckiej, i przez (post)romantyczną w przypadku polskiej miało bowiem w tym przypadku współdecydujące znaczenie dla ich rozróżnienia. Polska literatura utraconej ojczyzny zawiera się w tradycji (post)romantycznej literatury zsyłkowej, współ z poetyzacją zamierzchłych krain i krajobrazów o charakterze nieledwie arkadyjskim, niemiecka natomiast odnalazła się w epigonalnej tradycji *Heimatliteratur*¹⁸.

Wróćmy raz jeszcze do wątku emigracyjnego, ale nie w rozumieniu „głosowania nogami”, ale jako postawy oporu intelektualnego wobec nazizmu. Jak dziś, z perspektywy fiaska głównych ofert ideologicznych „krótkiego stulecia”, bilansuje się niemiecka literatura emigracyjna, a więc i nadzieje, złudzenia, rozczarowania oraz klęski, towarzyszące jej przez kilka ostatnich dziesięcioleci: zarówno na emigracji, jak i następnie w obu państwach niemieckich¹⁹. Być może lata dziewięćdziesiąte nie służą jeszcze optyce długiego trwania, z pewnością jednak dają sposobność wyrazistej oceny głównie problematycznej obecności literatury emigracyjnej w niemieckim życiu publicznym. Wszystko zaczęło się tak spektakularnie jednoznacznie! Przy wielorakich okazjach właśnie niemiecka emigracja przywoływana bywa jako fenomen niepowtarzalny i wyjątkowy, dowodzący moralnej siły formacji europejskich humanistów-intelektualistów. Trudno sobie wyobrazić moralnie i kalendarzowo bardziej wyrazistą chwilę narodzin piśmiennictwa emigracyjnego niżli niemieckiej literatury emigracyjnej. Przejęcie władzy przez Hitlera z końcem stycznia 1933 r., zwłaszcza zaś symboliczny akt prześladowań wolności słowa w postaci zteatralizowanej akcji palenia książek nocą z 10 na 11 maja, spowodował zagęszczony w czasie *exodus* pisarzy, publicystów, naukowców, artystów. Wśród tych pisarzy znaleźli się – wyjąwszy Gerharta Hauptmanna i Gottfrieda Bennę – wszyscy co znamienitsi autorzy. I właśnie ten ciężar właściwy niemieckiej emigracji intelektualnej, a właściwie niemieckojęzycznej – bo przecież i twórcy austriaccy dołączyli do niej – zaważył na skali jej postrzegania.

Kłopoty z odnalezieniem się pisarzy na emigracji, w roli intelektualistów-kapłanów sensu, były niemałe. Dotyczy to w głównej mierze autorów, którzy znaleźli się w Związku Radzieckim. Ale nie tylko. Również i ci, przebywający na Zachodzie, złączeni więzami organizacyjnymi i przekonaniem komunistycznymi, znaleźli się w Malstroemie kominternowskiej Moskwy. Pewne

¹⁸ Por. H. Orłowski, *O asymetrii deprywacji. Ucieczka, deportacja i wysiedlenie w niemieckiej i polskiej literaturze po 1939 roku*. „Borussia” nr 8/1994.

¹⁹ Odwołuję się w tym miejscu do przemyśleń i sformułowań, zaproponowanych w moim tekście: *O korzyściach i szkodach literatury emigracyjnej dla Niemców*. W: D. i J. Ratajczak (red.), *Ad vocem Supplement do konferencji „Twórczość dramatyczna i teatralna polskiej emigracji 1939-1989”*. Poznań 1992.

wyobrażenie o tym dają niektóre wątki powieści *Ciemność w południe* piszącego po niemiecku i angielsku Arthura Koestlera, wspomnienia Juliusa Haya czy Manesa Sperbera. Sympatyzujący z ZSRR i/czy światowym komunizmem intelektualiści sprowadzali się do Moskwy z myślą o stworzeniu „humanistycznego frontu” przeciwko faszyzmowi niemieckiemu. W bagażu wieźli wewnętrznej dyscypliny, przekonanie o jeśli nie absolutnej, to niewątpliwie zrelatywizowanej racji co do kierunku, w którym toczyć się winno koło historii. Sama panorama reportażu literackich i sprawozdań podróżnych po ZSRR (nie tylko) okresu Republiki Weimarskiej daje o tym niemałe wyobrażenie. Nawet obrazy literackie okresu Trzeciej Rzeszy – jak dowodzą najnowsze badania²⁰ – zdradzają respekt przed „Wielkim Bratem ze Wschodu”.

Jeśliby nadto sięgnąć do głębszych pokładów fascynacji pisarzy niemieckich Rosją i rewolucją, to nie można pominąć Hermanna Hessego²¹. Z chwilą wybuchu pierwszej wojny światowej, a szczególnie po wybuchu rewolucji rosyjskiej, Hesse wpisuje się w ogólnoeuropejski dyskurs cywilizacyjnego „łamania” Dostojewskiego oraz – choć w mniejszym stopniu – Tołstoja. Rząd nazwisk wybitnych polityków, filozofów i myślicieli, odwołujących się do Dostojewskiego jako klucza, otwierającego sens procesów na wschodzie, a w ich następstwie i na zachodzie Europy, jest niebywale potężny, a przy tym światopoglądowo bynajmniej niejednorodny. Sięga on od Maxa Webera poprzez Oswalda Spenglera po konserwatywnego rewolucjonistę Artura Moellera van den Brucka, późniejszego autora *Trzeciej Rzeszy*. W eseju *Bracia Karamazow albo zmierzch Europy* Hesse dopatruje się w syndromie braci Karamazow ideału tzw. karamazowszczyzny (*die Karamasofferei, das Karamasoffische*), czyli złączenia pasji, myśli i woli. W *Braciach Karamazow* znalazł – zdaniem Hessego – „swą zapowiedź (...) »Zmierzch Europy« (*Untergang Europas*)²². Przy prezentacji *Abendlandtheorie* powołuje się nawet na wypowiedzi cesarza Wilhelma II, mianowicie o nieodzowności obrony Zachodu przed niebezpieczeństwem ze Wschodu: „On bał się braci Karamazow”. Żywioł karamazowszczyzny wolno – wedle Hessego – ocenić „zarówno pozytywnie, jak i na odwrót”, a to dlatego, iż postawa ta oznacza stan „pogotowia, o każdym czasie przyjąć każdą cechę”²³. W cieniu potężnego dzieła Spenglera *Zmierzch Zachodu. Zarys morfologii dziejów świata (1918-1922)*, pozostało niezauważone nie tylko spojrzenie Hessego na Rosję i na rewolucję, ale i eseistyka Artura Moellera van den Brucka (1876-1925).

²⁰ Por. R. G. Renner, *Grundzüge und Voraussetzungen deutscher literarischer Rußlandbilder während des Dritten Reiches*. W: H.-E. Volkmann (red.), *Das Rußlandbild im Dritten Reich*. Köln, Weimar, Wien 1994.

²¹ Por. m.in. H. Orłowski, *Hermann Hessego widzenie Rosji*. „Krasnogruda” nr 2-3/1994.

²² H. Hesse, *Gesammelte Schriften*. T. 12, s. 321.

²³ Jw., s. 328.

Niemieckich pisarzy paraliżował nie tylko stalinowski Komintern, ale i naówczas zwycięska thälmannowska, a następnie ulbrichtowska orientacja *KPD*. Od lat 1934-1935 poczynając Komintern usiłował pozyskać znanych i uznanych (nie tylko zresztą niemieckich) pisarzy i intelektualistów w celu stworzenia wspólnego intelektualnego frontu antyfaszystowskiego. Pakt Ribbentrop-Mołotow zamyka ten niewątpliwie zinstrumentalizowany flirt z estetyczno-ideologicznymi „innowiercami” emigracyjnymi. Szok ideologiczny i kac moralny to najogólniejsze z określeń stanu, w jakim znalazła się wtedy część lewicowej emigracji niemieckiej.

Ale tylko część! Znacząca bowiem grupa usiłowała narzucić sobie autodyscyplinę w imię racji najwyższych czyli konieczności dziejowej, przede wszystkim zaś w imię pokonania Trzeciej Rzeszy. Brali więc również udział w lustracjach ideologicznych heretyków, prawdziwych i urojonych. Stenogram z niejawnych posiedzeń Sekcji Niemieckiej (nie tylko) partyjnych pisarzy-emigrantów Związku Pisarzy ZSRR w Moskwie (1936) pozwala pojąć aurę tej swoistej kontynuacji moskiewskich publicznych procesów. Przez cztery długie noce przedstawiciele Związku Pisarzy poddawali grupę około dwudziestu pisarzy niemieckich swoistym przesłuchaniom. Ale tak naprawdę była to autoaranżacja przesłuchań wzajemnych, próba ideologiczno-politycznego samooczyszczenia w obliczu zagrożenia przez likwidację. Zza kurtyny „delirium słownego” w rodzaju linia, czujność, czystka, (samo)oczyszczenie, samokrytyka, wyznanie, maska, sieć (pajeczka), renegat, szkodnik, ugodowiec, dwulicowość, grzech i odchylenie wyziera terroryzm podejrzliwości, źródło i konsekwencja każdego paranoidalnego syndromu władzy. Te oraz pokrewne zachowania miały fatalne następstwa dla postaw intelektualistów po wojnie; pogruchotane lub nadwężone kręgosłupy nie stawały większego oporu w NRD.

Napad Trzeciej Rzeszy na ZSRR wzmocnił wprawdzie dość rychło – co zrozumiałe – moralną kondycję i ideologiczną legitymizację postawy emigrantów w ZSRR, jednakże główną rolę odgrywały w okresie II wojny światowej ośrodki emigracyjne w Stanach Zjednoczonych: zarówno te na wybrzeżu wschodnim, jak i zachodnim. Ich „wzmocnienie” nastąpiło zarówno po ucieczkach emigrantów z Europy, zwłaszcza Francji jak i dzięki napływowi twórców z Austrii, zajętej w 1938 r.

Pokonanie Trzeciej Rzeszy, a następnie utworzenie stref okupacyjnych, powinno zmienić w sposób korzystny zarówno status obywatelski, zasięg wpływów, jak i samopoczucie pisarskie emigrantów niemieckich. Tak się jednak nie stało. Miał na to niewątpliwie wpływ zimnowojenny podział Niemiec i świata, jak i kolejna instrumentalizacja rzemiosła pisarskiego. Ale nie tylko. Potężna polemika wokół tzw. emigracji wewnętrznej, w jaką latem 1945 r. wciągnięto Tomasza Manna, czołowego reprezentanta emigracji „zewewnętrznej”, wespół z trwającą do końca lat czterdziestych kontrowersją wokół

wykładni historiozoficznej paraboli *Doktora Faustusa*²⁴, nie mogła nie zniechęcić części emigrantów do kraju, w którym jak stwierdza Mann w liście otwartym do Waltera von Molo – „nie wolno było, niepodobieństwem było uprawiać »kulturę« (...), gdy wokół człowieka działo się to, o czym wiemy”. Nadto restrykcyjna polityka amerykańskich władz wobec lewicujących autorów (lub też za takowych uważanych) dość skutecznie utrudniała im powrót do zachodnich stref okupacyjnych. W samych Stanach zaś maccartyzm również skutecznie zmroził samozadowolenie twórców, chętnych do pozostania na emigracji. (Decyzja Tomasza Manna, by wyemigrować ze Stanów, nie powracając jednak zarazem do Niemiec, a osiadając w Szwajcarii, daje wyobrażenie o dramatyczności wyborów).

Niechęć Niemców wobec emigrantów „zewnątrznych”, swoistego uosobienia wyrzutu sumienia i poczucia „winy numer trzy i cztery” – na skali Karla Jaspersa, polityka *reeducation* – i wreszcie ewolucja kondycji mentalnej społeczeństwa krainy *Wirtschaftswunder* sprawiły, iż niemiecka literatura emigracyjna popadła na długie lata w zapomnienie. Późne lata sześćdziesiąte miały przynieść pewne, i tylko pewne, zadośćuczynienie. Studencka rewolta 1968 r. sprawiła bowiem m.in., iż w (zachodnio)niemiecki krwioobieg intelektualny udało się wprowadzić i Szkołę Frankfurcką, i Henryka Manna, von Horvatha, i Brechta, i Feuchtwangera. Literatura emigracyjna nie doczekała się pełnego powrotu do Republiki Federalnej. Niegdysiejsza wymuszona nieobecność przerodziła się w nieobecność akceptowaną. Nieobecni nie mają racji. Badacze-empiryści wyliczyli, iż do połowy lat sześćdziesiątych zaledwie jednostki z grona emigrantów znalazły się w tzw. elitach kulturowych RFN, w akademiach literackich, w gremiach przyznających nagrody, premiujących młodych twórców. Potwierdziło się powiedzenie Carla Zuckmayera: emigracja to jakby *the journey of no return*.

Sytuacja we wschodniej strefie okupacyjnej wyglądała na pierwszy rzut oka wręcz przeciwnie. Promienie słońca łaskawości padały, choć selektywnie, na pisarzy-emigrantów. I to nie tylko pod postacią powierzanych im urzędów i funkcji, ale przede wszystkim w postaci uznania literatury jako głównej inżynierii społecznej. Zadekretowana poetyka socrealizmu znalazła wśród pisarzy-emigrantów licznych, subiektywnie autentycznych zwolenników. Pisarze-emigranci, pisarze-antyfaszyści poczuli się dowartościowani i usatysfakcjonowani. Mieli przecież stanowić o moralno-estetycznej (współ)legitymizacji „pierwszego państwa socjalistycznego na ziemi niemieckiej”. Zepchnęli, choć

²⁴ Jedyna w swoim rodzaju nieakademicka wykładnia sensu dziejów Niemiec nowożytnych wedle powieści *Doktor Faustus* nie może nie dać do myślenia na temat mechanizmów racjonalizacji i samoobrony grupowej: niepodobna żyć bez złudzeń! Por. H. Orłowski, *Prädestination des Dämonischen. Zur Frage des bürgerlichen Humanismus in Thomas Manns „Doktor Faustus“*. Poznań 1969; H. Orłowski, *Wmówienia krytyki. W dwudziestą piątą rocznicę wydania „Doktora Faustusa” Thomasa Manna*. „Teksty” nr 2/1972.

nie zawsze dość skutecznie, swe często konformistyczne, jeśli nie oportunistyczne zachowanie na emigracji w podświadomość. Jak na emigracji, tak i teraz stanowili przecież „inne Niemcy” (*das andere Deutschland*). Stanowili ostatni człon długiego łańcucha „postępowej literatury niemieckiej”: po Lessingu, Schillerze, Heinem... Literatura emigracyjna, niewątpliwie nader wyselekcjonowana, dowodzić miała demokratycznego, antyfaszystowskiego charakteru NRD. W przypadku rebelii antyenerdowskiej natomiast, niezależnie od jej charakteru i motywów, status emigranta przestawał chronić.

Wydarzenia ostatnich kilku lat, mianowicie mająca miejsce po zjednoczeniu Niemiec w nowych *Landach* wymiana dawnych elit intelektualnych, dowodzi, iż odejście literatury emigracyjnej w akademicki (nie)byt nie przebiega bynajmniej tak bezbolesnie. Otwarcie archiwów NRD-owskich i moskiewskich bowiem, dotarcie do nieznanych dotąd stenogramów, korespondencji, dzienników i wspomnień ożywiło na powrót dyskusję o sens emigracji, o granice i możliwości jej instrumentalizacji. Wątpić należy, by „pożytki” płynące z ewentualnej autorefleksji nad manipulowalnością tej subiektywnie przecież uczciwej literatury zrównać mogły „szkody”, wyrządzone podtrzymywaniu iluzji o posłannictwie pisarzy, intelektualistów, o możliwości – jak głosił przez całe życie Henryk Mann – aliansu „ducha i czynu” (*Geist und Tat*). W zachodniej części Niemiec potraktowano – rzecz całą generalizując – emigrantów jako dezertersów „czynu”, we wschodniej natomiast „duchowi” przygotowano „gębę” fatalnego „czynu”. Ponadto tysiącstronicowe dzieło Güntera Scholdta o obrazie *Führera* w literaturze niemieckiej, przede wszystkim emigracyjnej, stawia kolejną „kropkę nad i” zaprzepaszczonych szans wielu autorów, ich zabawy w wiwisekcję wodza było nie było jeśli nie pierwszego, to z pewnością drugiego co do ważkości ruchu politycznego „krótkiego stulecia”²⁵. Scholdt bezlitośnie obnaża płytkość ich analiz.

Wiele dokonań lat 1933 - 1945 z pewnością pozostanie w pamięci dyskursu historycznoliterackiego; choćby świadomość możliwości i konieczności przekraczania przez doświadczenie literackie cezury i programów li tylko politycznych, widoczna zwłaszcza w przypadku wielkich twórców jak Tomasz Mann, Brecht, Broch, von Horvath czy Canetti. Demonstruje to zarówno przypadek tetralogii *Józef i jego bracia*, jak i kontynuacja dyskursu „jednostka a masa” u Canettiego i Brocha, czy koncept dramaturgii teatru operatywnego Brechta. Ciągłość i jedność literatury niemieckojęzycznej, postrzegana w kategorii (mentalnych) *patterns* czy *habitusu* (wedle Pierra Bourdieu), odnaleźć można w notorycznym przywoływaniu utopii i parabol historiozoficznych (przez Hessego, Werfela, Jüngera, Thiessa, Tomasza Manna), oraz w nagminnym przenikaniu i nakładania się form literackich i paraliterackich, zwłaszcza

²⁵ Por. G. Scholdt, *Autoren über Hitler. Deutschsprachige Schriftsteller 1919-1945 und ihr Bild vom „Führer“*. Bonn 1993.

w obszarze prozy. Powieść i traktat z zakresu psychologii społecznej, esej przyprawiony przypowieścią, czy wreszcie wszelakiego rodzaju *melting pot*(y) tekstów apelatywnych, a więc manifestu, felietonu, traktatu, wystąpienia radiowych, odezwy, listu otwartego oraz apokryfu, opanowały przestrzeń niemieckojęzyczną tego okresu, niezależnie od szerokości i długości geograficznej jej zaistnienia. Witalność tego procesu, zauważalna w jego ciągłym trwaniu do dziś, świadczy o ogromnym potencjale modernizacyjnym, drzemającym w *habitusie* literackim szczytowej fazy tej – było nie było – „europejskiej wojny domowej” XX w.